

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki, № 1 telefon 22

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE — NADUŻYCIA ŚCIGANE BĘDĄ SĄDOWNIE

Węgiel na złmę

(Telefonicznie z Warszawy). Premier Witos odbył wczoraj wieczorem dłuższą konferencję z ministrem przemysłu i handlu, inż. Szydłowskim w sprawie zaopatrzenia ludności w węgiel na nadchodzącą zimę. W zarysie ustalono sposób równomiernego i rychłego doboru węgla do najważniejszych centrów, oraz zastanawiano się nad ustaleniem cen za opał.

Ugi d a rolników

Ministerjum reform rolnych przeprowadza obecnie szacowanie w mierniku żytnim ziemi państwowej, rozparcelowanej od 1918 r., za którą jeszcze skarb nie otrzymał zapłaty.

Tym z pomiędzy nabywców, którzy natychmiast uiszczą się z należności, ministerjum przysła 10 proc. zniżki, oraz udzieli im przewłaszczenia. Innym zaś, którzy wykaza się nieemożnością zapłacenia tej ceny — udzieli kilkuletniego kredytu, spłacanego w ratach.

LOS

Inowrocławia

Ministerjum zdrowia złożyło w Sejmie projekt ustawy, odznaczający Inowrocławowi charakteru zdrowiska publicznego. Projekt ustawy oparty jest na jednomyślniej uchwał państwowej Rady zdrowotkowej, która wychodzi z założenia, że Inowrocław, jako miasto wybitnie przemysłowe, nie może korzystać ze specjalnych przepisów sanitarnych. Oprócz tego Rada stwierdza, że Inowrocław nie posiada źródeł leczniczych, zaś solankę czerpie z zalanej kopalni soli.



Przyszłe szkolnictwo polskie wobec drożyzny podręczników nauko wych.

Budowa portu w Gdyni powierzona będzie

Konsorcjum prywatnemu

W grę wejdą kapitały polskie i obce
Oby to tylko przyspieszyło
wyzwolenie się od szyskan
hakatystów gdańskich

(Radiotelegram własny).

BORDEAUX, 8. 9. Tutejsza stacja radiotelegraficzna otrzymała wiadomość z Polski, że w związku z programem oszczędnościowym, Rząd polski postanowił powierzyć budowę portu w Gdyni konsorcjum prywatnemu, złożonemu z ka-

pitalistów polskich i zagranicznych.
BORDEAUX 8. 9. W zajętem zagłębiu Ruhry powoli zapanowuje spokój i porządek. Robotnicy postanowili zaprzestać biernego oporu. Praca została podjęta we wszystkich prawie kopalniach.

Nigdy niewystygły wulkan na Bałkanach

znowu zaczął dymić

Motywy decyzji Rady Ambasadorów

(Radiotelegram własny).

BORDEAUX 8. 9. Rada ambasadorów przesłała na ręce Quinona de Leon swoją unowocześnioną decyzję.

W pierwszej części motywów Rada oświadcza, że po zapoznaniu się ze sprawą i okolicznościami, które jej towa-

rzyszyły, nie może wykluczyć możliwości mordu politycznego.

W drugiej części swego memoriału Rada rozpatruje kwestię zadośćuczynienia przez Grecję za dokonany mord.

Mobilizacja w Bułgarii i Albanii

(Radiotelegram własny).

RZYM 8. 9. Bułgaria i Albania zarządziły częściową mobilizację. Rozporządzenie to zostało spowodowane przejściem granicy w okolicy Rumory

przez wojska greckie. Z tego też powodu zostały wzmocnione posterunki albańskie wzdłuż całej granicy greckiej.

Opinia włoska o wycofaniu floty greckiej z Salamin

RZYM 8. 9. (PAT). Agencja Stefani, Rząd ateński zakomunikował przedstawicielom Włoch, Francji i Anglii, że eskadra grecka otrzymała rozkaz opuszczenia Salamin i udania się do Volos. Rząd grecki nadmieniał jednocześnie, że rozporządzenie to było koniecznym w celu wyłączenia wszelkich nieporozumień. Jakby mogłyby mieć miejsce przy pojawieniu się statków włoskich w zatoce Saroniejskiej, oraz w celu bacznej obserwowania Aten, które, przy znacznym oddaleniu salamińskiej eskadry, były miastem bezbronem.

nie z powodu tego oświadczenia Grecji, które mogłoby być uważane za śmieszne, jeśli by za niem nie ukrywała się oczywista chęć zmiany między narodowej opinii publicznej, co do najzupełniej pokojowej intencji rządu włoskiego, nie zmierzającego bynajmniej do rozszerzenia okupacji.

Wobec tego, że między Włochami a Grecją nie tylko nie ma wojny, lecz nawet nie istnieje jej niebezpieczeństwo, jest zupełnie niezrozumiałe, co mogą oznaczać ruchy eskadry greckiej oraz zwrócone do mocarstw oświadczenie Aten, kiedy Włochy ustaliły już charakter pokojowy okupacji Koryn-

Opinia francuska zaniepokojona sytuacją na Bałkanach

PARYŻ 8. 9. (PAT). W związku z konfliktem włosko-jugosłowiańskim w sprawie Rijek „Petit Parisien” wyraża obawę, aby „niepewna” sytuacja nie skomplikowała sprawy zatargu włosko-greckiego, zwłaszcza jeśli rząd włoski nie zgodzi się na przedłużenie postawionego przez siebie terminu, upływającego dnia 15-go września.

Kto na tem straci?

(Radiotelegram własny).

ATENY 8. 9. Izba handlowa grecka postanowiła jednomyślnie zawiesić wszystkie stosunki handlowe z Włochami oraz z Włochami, zamieszkającymi w Grecji.

Włochy bronią swego stanowiska

(Radiotelegram własny).

RZYM 8. 9. Tutejsza opinia zapatrzuje się bardzo optymistycznie na stanowisko i rolę Włoch w konflikcie włosko-greckim. Jako wskazówkę mocnego stanowiska Włoch może służyć fakt, że pomimo tego, iż w obecnym konflikcie Włochy są zainteresowane w pierw-

Jugosławia odmówi ratyfikacji traktatu w sprawie Rijek

RZYM 8. 9. (PAT). Jak się okazuje, Jugosławia odmówi ratyfikacji układu w sprawie Rijek w określonym terminie 15 września. Kola polityczne wło-

Na gruzach swej pięknej ojczyzny
lud japoński powrócił do ciężkiej
pracy odbudowy

Genjusz dzielnego narodu

wkrótce naprawi krzywdy wyrządzone przez
ślepe żywioły

Urzędowe dane o rozmiarach katastrofy

napływają powoli

PARYŻ 8. 9. (PAT). „Petit Parisien” donosi z Londynu, że japońskie ministerjum spraw wewnętrznych ogłosiło pierwsze sprawozdanie urzędowe o katastrofie. Według tego sprawozdania w Tokio zginęło przeszło 30.000 osób, w Yokohamie 100.000.

Ilość zabitych na wyspie Ron do podają na 200.000. Dotychczas są znane tylko zestawienia urzędowe o ilości rannych w Tokio, gdzie liczba ich wynosi około 100.000. W Tokio 350.000 osób jest bez dachu.

Sprawa Fedaka przed Sądem Najwyższym

10 b. m. rozpocznie się w Warszawie przed sądem najwyższym rozprawa przeciw Stefanowi Fedakowi z powodu zażalenia nieważności wniesionego przez obrońcę.

DEPECZE Z DZISIEJSZEJ NOCY

We Francji obchodzono podwójną uroczystość: rocznicę urodzin La Fayette'a i zwycięstwa nad Marną.

Do zakładów Krupa zjechała komisja francuska, która poddała szczegółowemu zbadaniu wszystkie zakłady.

Akcja ratunkowa w Japonii rozpoczęta

BERLIN 8. 9. (AW). W Tokio otwarte zostały wszystkie banki japońskie. Rząd budoje z pomocą wojska wielkie obozy dla bezdomnych, między którymi rozdziela małe porcje ryżu. Do wóz żywności jest utrudniony, ponieważ brak benzyny dla samochodów ciężarowych, która spaliła się podczas trzęsienia ziemi.

Linia telegraficzna między Tokio a Osaką została uporządkowana. W ten sposób Japonia ma znowu połączenie z szerokim światem.

Zostanie ogłoszone moratorium dla miejscowości nawiedzonych trzęsieniem ziemi. Japoński bank państwowy i wielkie banki prywatne podjęły czynności.

Trzy dni cichego bohatera

PARYŻ 8. 9. (PAT). Pisma zamieszczając opis katastrofy trzęsienia ziemi w Japonii, podnoszą bohaterstwo radiotelegrafisty stacji japońskiej Temieka, który przetrwał na swym posterunku 3 dni bez przerwy, utrzymując połączenie z Japonią i innymi krajami.

Francja bierze udział w żałobie Japonii

(Radiotelegram własny).

PARYŻ 8. 9. Cała Francja obchodziła dzisiaj dzień żałoby, z powodu nieszczęśliwiego spokoła Japonii. Flagi spuszczone do połowy masztu, teatry rządowe i subwencjonowane były zamknięte.

Ładna oszczędność!

Jedną ręką się „redukuje”, a drugą — przysparza darmozjadów

(Od warszawskiego korespondenta)

Jak się dowiadujemy wydział prasy i propagandy ministerjum spraw zagranicznych został obecnie rozszerzony.

Mianowicie p. Natansohn przyjął do swego wydziału 9 nowych współpracowników. Ażeby tych nowych pracowników ulokować swobodnie, wydziałowi prasowemu oddano do dyspozycji 4-pokojowy lokal, zajmowany dotychczas przez zlikwidowany ze wzglę-

dów oszczędnościowych wydział informacyjny.

Również i w departamencie konsularnym przyjęto kilku nowych „fachowców”.

Co to ma znaczyć? Zwalnia się przez oszczędność starych urzędników, natychmiast zaś potem na miejsce wydalonych przyjmuje się nowych.

Co na to komisarz oszczędnościowy, p. Moskalewski?

Historja „liryczna” zakończona więcej niż smutnie

(Od warszawskiego korespondenta).

W pogodnym usposobieniu ducha opuszczał przed kilkunastu dniami Warszawę wraz ze swą małżonką urzędnik pewnej instytucji państwowej p. Samczyński.

Oboje jechali pod błękitne niebo Italii — do Wenecji.

Szczęśliwość te gwarantował im większy zasób lirów, jakie zabrali. Przyjechali do

Wenecji, zamieszkali w hotelu i czas spędzali na zwiedzaniu włoskich piękności i na zainianianiu większych banknotów „lirycznych” na miejsce.

Niestety jednak — jak mówi poeta — robak się łęgnie i w bujnym kwiecie...

Pewnego dnia właśnie, gdy państwo S. znajdowali się w swym numerze hotelowym, podejmując przybyłego do nich z wizytą wraz z kuzynką swą p. M., również warszawianiną, urzędnika jednego z najważniejszych banków warszawskich.

Właśnie zaszła potrzeba zmieniienia jakiegoś banknotu, i p. M. dokonał tej zmiany, wydając za duży banknot kilka małych.

Rozmowa toczyła się dalej, gdy nagle otworzyły się drzwi i do numeru hotelowego wtargnęło kilku policjantów włoskich.

W pogotowiu wojennym. Zanim towarzystwo zdolało się zorientować, przy każdej z osób stanął agent śledczy uzbrojony w rewolwer.

Rozpoczęła się najskrupulatniejsza rewizja bagażów, a następnie osobista.

Ze szczególną troskliwością przeglądano liry p. Samczyńskiego, odkładając je na dwie strony.

— Te liry są fałszywe — oświadczyła wreszcie włoska „władza” — jesteście państwo arestowani.

Toż samo oświadczone i p. M. oraz towarzyszącej im kuzynce.

gdy znalazłono przy p. M. fałszywy banknot.

Nie pomogły zaklęcia i tłumaczenia, że przecież jeżeli banknoty są fałszywe, ich posiadacze są niewinni, nabyli bowiem znakomicie podobione fałszyfikaty w Warszawie.

Pana M. i jego kuzynkę, dzięki interwencji pewnego znajomego i wpływowego wenecjanina wypuszczono, zobowiązując go jedynie do pozostania w Wenecji.

Ale państwo S. pozostali w areszcie.

Z tego wszystkiego co powyżej nauka, iż należy zachowywać szczególną ostrożność przy kupowaniu obcych walut, skoro nawet ludzie posiadający fachową znajomość padli ofiarą podstęp.

Wędrówka po więzieniach polskich

Najgorsza galeria przestępców jest na Pawlaku

Złodziejskie pospólstwo, arystokracja i śmietanka towarzyska

Więzienie śledcze przy ul. Dzielnej, zwane od lat wielu w popularnej gwarze warszawskiej „Pawlakiem”, jest zakładem ze względu na swój charakter szczególny, zupełnie odmiennego typu, aniżeli te więzienia, w których przestępca odbywa swój wyrok. Niemal tu ani jednego stałego nazwiska, panuje ruch ustawiczny i zmianna. Co miesiąc kilkuset więźniów uhywa i co miesiąc przybywa. Większość z nich oczekuje na pierwszą rozprawę sądową. Inni mają do czynienia z apelacją lub kasacją. Po prawomocnym wyroku wędrówka natychmiast do innych więzień, stosownie do rodzaju kary i miejsca, w którym przestępstwo zostało popełnione. Nieliczni wychoją się stąd za kaucję, wyjątki zaś od wszelkiej odpowiedzialności wolne.

Wygląd i charakter „Pawlaka” jest wernym odbiciem najbliższej współczesności. Ukrywa bowiem w swoich celach to, co przynosi „Kustarnie” fałszywa.

Kiedy się więc odbędzie wędrówkę po trzech olbrzymich korytarzach więziennych i kiedy dozorca, obróciwszy kluczem w zamku, ukaże jedno wnętrze po drugim, oraz jego mieszkańców, ma się przed sobą wielce interesujący i barwny obraz dzisiejszej przestępczości.

Jakże olbrzymia skala charakterów, wyglądu zewnętrznego, klas społecznych i kategorii przestępstwa. Od pospolitego plebsu złodziejskiego, marnych „dolinarzy”, „pajęczarzy” i „kłamczuchów”

aż do najwyższej arystokracji, nie ukrywającej swojej pogardy dla całej więzienniczości. „Kustarnie” - kłasy, pomiędzy którymi znajduje człowieka o niezwykle wybitnej indywidualności, niejakiego Kotowicza, któremu zresztą poświęca osobny ustęp mojego opisu.

Pod względem liczebnym na pierwszy plan się wysuwa groźna falanga bandycka.

Na parterze po lewej stronie od wejścia i na pierwszym piętrze długie szeregi „niededyk” z wymownymi napisami na ścianach i czerwonych kartkach: „napad”, „bandytyzm”. (Biała kartka oznacza więźnia pozostającego w śledztwie, czerwona już skazanego). Większość nieproporcjonalna budowa czaszek, oraz wszelkie oznaki przytępienia umysłowego. Czasami twarzy nacięchowana ponurą zbrodniczością, odpychające typy degeneratów, niskie czoła, postacie zuchwały i funaków, jak np. Frackiewicz, uczestnik słynnej wyprawy samochodowej, albo Łaskowski, który w walce z policją utracił nogę i jako niepełnosprawny przebywa obecnie na oddziale cel. Mimo wszelkich z mego strony wysiłków, niepodobna z nim żadnej przeprowadzić rozmowy.

Naprawdę usiłuje wydobyc jakąś odpowiedź, którąby mogła rzucić trochę światła na motyw ich czynu. Zbywają, mnie jaknajbardziej banalnymi słowami używają zawsze metody, która wyraża się w zwalaniu winy na jakiegoś innego współtowarzysza. Bardzo wielu twierdzi, że nawet nie wie za co ich zamknęto. Nawet tacy, którzy plawili się po lokcie we krwi, roztrząskiwali czaszki dzieciom i bezbronnym kobietom, których już nie ocali nie może, nie posiadają wcale jeszcze tyle odwagi, aby przyznać się do swojego czynu. Najniebezpieczniejsi zbrodniarze stają skurczeni i drżący, leklwi. Otwartość nie jest ich cechą. Są to pospolici mordercy, którzy nie są w stanie przykuć do siebie na dłużej uwagi. Kiedy drzwi zamykają się za nimi, patrzą raz jeszcze przez „Judasza” i widzą, jak krąży zwolna po celi, lub zamierała w bezruchu.

podobni do krwiożerczych,

bezmisłowych zwierząt.

Bardzo znaczny procent wśród ludności „Pawlaka” stanowią inteligencja, ściśle 10 procent, czyli w obecnej chwili około 100 osób z tak zwanych wyższych sfer towarzyskich. Są pomiędzy nimi bardzo różne nazwiska, dobrze znane całej Warszawie, np. Łotyszenko, Niwiński, Helmann, Horwitz, Fedorowicz, Weiss, Rogoziński, Tabackiewicz i t. d. i t. d. Sa

całe zastępy dwudziestokilkuletnich, eleganckich chłopczków.

którzy nawet w więzieniu nie tracili wytwornych manier i umiędzy powierzchnowości. Znały typy t. zw. „złoty młodzieńcy powojenne”. Zastanawiała zawsze przy bliższym zetknięciu świetna znajomość wszystkich spraw tego świata, które za początkowych czasów przedwojennych poznawało się dopiero w dojrzałym wieku. Oskarżenia przeważnie za nadużycia, które im były potrzebne do wystawnego życia i wszelkich, nieraz już bardzo wyrafinowanych uciech.

Są tu także dwie duże cele, zajęte przez szpilegów bolszewickich.

W jednej studenci rosyjscy, w drugiej inteligencja żydowska. — niestety rozmawiać z nimi nie mogłem, stosownie do przyrzeczenia.

Łotyszenko i Niwińskiego w dywanem zdłeka na codziennym porannym spacerze. Żyła ze sobą w wielkiej przyjaźni i zawsze tak rozmawiali, że na otoczenie prawie naimniejszej nie zwracają uwagi. W jednej z kancelarii spotkałem Fedorowicza, w drugiej zaś Weiss. Z początku zdziwiono mnie tylko, że ci dwaj eleganccy, dobrze mi z widzenia znani panowie, pełnią funkcję podprze-żonych w kancelarii więzienniczej. Dopiero

klędy dozorca odprowadził ich do celi na obiad.

usłyszałem nazwiska. A wlec ten wysoki szatyn o manierach skoczonych światowca, którego widziałem tyle razy w towarzyskich pięknych kobiet, zwróciłem uwagę na to, że nie dąbałym gościem pańskiej fantazji, to Weiss. A ten drugi niski blondyn, sprawający wrażenie młodego, solidnego przemysłowca, z którym tyle razy piłaliśmy czarną kawę przy sąsiednich stołkach w „Ziemianach”, to Fedorowicz. Obaj nie się nie zmienili. I kiedy się spotykamy na korytarzu więziennym, zdaje mi się przez chwilę, że spotkałem w jakiejś instytucji dwóch znajomych, dopiero klędy dozorca za nimi zabrzęczał kluczami, uświadamiając sobie, gdzie właściwie jesteśmy. Kiedy wchodzimy do celi Weiss, dawny urzędnik Banku Handlowego nosiła się właśnie rozsiadł. Widząc tego eks-dżentelmana, który trzyma w ręku ordynaryjną cynową łyżkę, na stole bez obrusu zamiast kryształów i porcelany

stoi blaszana mienazka.

nie mogą się powstrzymać od mimowolnego okrzyku:

— Ach, to pan Weiss, ależ ja pana znam doskonale!

— Być może... — odpowiada półgębkiem, niechętnie.

— Pańska sprawa będzie w tym miesiącu, zdaje mi się, że około 27.

Weiss wykonuje jeden ze swych niedbalnych gestów.

— Ach doprawdy nie wiem nawet.

Czuje, że mu obecność takiego znajomego z widzenia bardzo ciąży a więc nie usiłuje dłużej rozmawiać i wychodzi. A kiedy jestem już na korytarzu, mimowolnie przypominają mi się zgrzyliwe słowa jednego z mnie wytwornych przestępców:

— Tytu nas tu śledzi, ale ilu jeszcze siedzieć powinno...

St. Dz.

Główne wygrane

V-iej kl. Loterii

państwowej

Trzeci dzień ciągnięcia

Mk. 5,000,000: 45022

Mk. 600,000: 33777 34597 47842

Mk. 500,000: 70183

Mk. 400,000: 6115 15352 78373

Mk. 300,000: 26583

Mk. 200,000: 19794 63254 67427

Mk. 100,000: 23709 29627 38067 65583

Mk. 80,000: 16708 40359 47723

50962 54131 64671 70963

Mk. 50,000: 2255 23104 28085 28283

41432 45368 54440 62221 62786 65484

79084

Mk. 40,000: 3599 5730 6200 7743

10639 14260 18494 19317 20780

20856 21715 23550 29535 30609 41954

48922 50447 51740 52992 53435 54194

60459 61247 62597 63722 66557 72950

73222 76966 83782 83933

Panie komisarzu oszczędnościowy

Nie żałuj nlerobów i synekurzystów

Skasuj biura prasowe Prezydium Rady ministrów i min. spraw zagranicznych

Oszczędzajmy! Oto hasło; rzuczone społeczeństwu jeszcze w roku 1918. Dziś hasło to nie straciło wcale na aktualności. Przeciwnie! Stało się poniekąd dewizą obecnego rządu, który w tym względzie poszedł najdalej, powołując do życia nadzwyczajny komisariat oszczędnościowy z p. Moskalewskim na czele.

Plany p. Moskalewskiego są bardzo rozległe i mogą być rzeczywiście dla skarbu zbawienne. Pierwszym postulatem tych planów jest

redukcja wielu mniel potrzebnych urzędów.

zmniejszenie nadmiernej liczby pracowników państwowych i t. d. W ofercie oszczędności złożyły mamy nawet kilka ministeriów.

P. Moskalewski jednak nie jest widocznie dobrze poinformowany o użyczn. tych czy innych urzędach państwowych, bowiem kasuje nieraz biura bardzo potrzebne, jak to się wydarzyło z oddziałem informacyjnym ministerstwa spraw zagranicznych, „redukuje” starych rutynowanych urzędników, co wywołuje zamęt w pracy i straszne rozgoryczenie ze strony wydalonych, natomiast toleruje biura, które dziś są zupełnie zbędne, gdyż nie wypełniają wcale włożonego na nie zadania.

Niech nam przeto będzie wolno wręczyć p. Moskalewskiemu kłębek Arjadny, któryby go z tego labiryntu urzędowego wyprowadził.

Otóż istnieją w Warszawie dwa urzędy państwowe, o których działalności istotnie mógł p. Nadzwyczajny Komisarz zapomnieć, gdyż

nie dają znaku życia —

są to: wydział prasy i propagandy ministerstwa spr. zagranicznych oraz wydział prasowy polityczny prezydium rady ministrów.

Otóż oba te biura nabrały od jakiegoś czasu — jak to mówią — wody w usta!

milczą jak zaklety.

trzymając się zasady, że „milczenie jest złotem, a mowa — srebrzem”

Nasze biura prasowe (z wyjątkiem bardzo dobrze funkcjonujących „łączników” prasowych w ministerstwie skarbu oraz ministerstwie przemysłu i handlu) są złożliwym nowotworem na naszym organizmie urzędniczym.

Obecny szef wydziału prasy i propagandy, p. Natansohn, dotychczas nie znalazł ani chwili czasu aby nawiązać kontakt z prasą! Z biura prasowego M. S. Z. nie wyszła od niepamiętnych czasów żadna poważniejsza informacja, żadna interesująca notatka.

Czyżby w naszym ministerstwie spr. zagran. nie się nie działo? Czyżby nasza polityka zagraniczna od czasu, gdy na fotelu „naczelnikowskim”

zasiedli p. Natansohn, zapadła na śpiączkę.

Nie tępiel dzieje się w prezydium Rady ministrów.

Owszem p. Morawski, obecny szef tego biura, bierze udział w różnych przyjęciach, bankietach, konferencjach i t. p., lecz dla prasy dotychczas nie absolwował nic, nie zrobił chociaż, jak to wykazuje sama nazwa jego urzędu, jest to

pierwszym leżo obowiazkiem.

Jedyną, ulubioną zresztą przez naszych prasowców prezydalnych wiadomością jest komunikowanie o małych się odbyte posiedzeniach Rady ministrów.

A pr wjazdy i wylazdy! To znoważ konik, na którym z upodobaniem

harcuła nad „prasowcy”

z M. S. Z.

— Tak! to a taki sekretarz (lub w najlepszym razie radca legatyczny) takiego to a takiego poselstwa przesłany został do jany nato, z Honolulu do Val-do... zera.

paraisol Stop. Koncepcja i jeszcze kilka podobnych „informacji”.

To się nazywa informować prasę o sprawach państwowych

Biura prasowe milczą, przysparza to państwu, oprócz śmieszności szkody. Z tego milczenia rodzą się plotki przedwczesne: lub

zgola fałszywe wiadomości, z którymi rządy później wielkie kłopoty. Tak było z podróży p. Piltza do Sinsaja i p. Kucharskiego — do Paryża i tak będzie z wielu, wielu ważnymi sprawami państwowymi, dopóki biura prasowe i sami ministrowie nie zechcą poddać gruntownej rewizji swej dotychczasowej taktyki względem prasy.

Zachodzi tu alternatywa:

Albo w obu biurach prasowych „urzędują” notoryczne le nie, albo też ludzie zupełnie nieudolni.

W obu wypadkach p. Komisarz Oszczędnościowy, powołany natychmiast rozpocząć swoją bezbolesną działalność i liczącą pracowników zredukować do zera.

Polska uzna

Związek republik sowieckich

Ale żąda spełnienia przez Rosję

zaciągniętych zobowiązań

Wobec faktu, że „Izwiestia” ogłosiły w streszczeniu aldehyd-memoire, wręczone przez ministra spraw zagranicznych p. Marjana Seyde, posłowi sowieckiemu, p. L. Obolskiemu, dn. 31 sierpnia b. r., które to streszczenie powtórzyły niektóre prasy zagraniczne. Wydział prasowy M. S. Z. podaje poniżej ścisły tekst powyższych wykładów jego aldehyd-memoire:

„Rząd polski wyraża gotowość przyjąć do wiadomości notyfikacji p. komisarza ludowego Czerwina z dnia 23 lipca r. b. o powstaniu nowego państwa: Związku sowieckich republik socjalistycznych, pod warunkiem, że rząd Związku akcentuje następujące postulaty rządu polskiego:

1) Traktat raski oraz wszystkie umowy i konwencje, dotychczas zawarte przez rząd polski z rządami R. S. F. S. R., U. S. R. R. i B. S. R. R., zachowują nadal moc prawną i będą w całości rozciągane wykonywane przez rząd Związku.

2) Rząd polski utworzy w Charkowie, Twissie i Mińsku, przy pełnomocnikach komisariatu ludowego spraw zagranicznych Związku, ekspozytury poselstwa polskiego w Moskwie, ekspozycje tym, ich kierownikom i zastępcom przysługujące będą wszelkie przywileje dyplomatyczne.

3) Za termin ostateczny dla dokonywania repatriacji i onell obywateli polskich na terytor-

lum b. republik Dalekiego Wschodu i na terytorjach republik zakaukaskich — oznacza się dzień 30 kwietnia 1924 r. Niezależnie od innych środków udowodnienia prawa do onell, za dokumenty, wystarczające do dokonania onell, będą uważane paszporty, wydane obywatelom polskim przez konsulaty polskie w Moskwie, Charkowie i Charkowie oraz przez b. misję polską na Kaukazie Południowym.

„Obywatele polscy, zamieszkujący terytorium pasa wyłączenia drogi żelaznej wschodnio - chińskiej, otrzymają prawo repatriacji do Polski przez terytorium Związku.

4) Rząd Związku załatwi sprawę należności Kasy Im. Mianowskiego w Warszawie i Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w myśl założonego do niniejszego aldehyd-memoire projektu.

5) Rząd Związku zawiadomi w formie niśmiennej rząd polski o przyjęciu przez się wyżej wymienionych postulatów rządu polskiego, jednocześnie zaś z utrzymaniem powyższego za wiadomością rząd polski zawiadomi rząd Związku o przyjęciu przez się do wiadomości notyfikacji z dnia 23 lipca r. b.

Do powyższych aldehyd-memoire dołączone zostały następujące dwa załączniki, dotyczące Kasy Im. Mianowskiego i Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Pocztówki z włości wakacyjnej

9.

„Królewskie miasto Peszt”

„Dobre” zle czasy przedwojenne stają w wyobraźni, gdy się budapeszteńskiego wyładuje na niemieckiej gwarze Erzebet-Kö-rut...

ULICA

Królewski - szeroka ulica, wylluminowana jak na przjazd Dostojnych Legitymistów. Tramwaje mijają niby żywe transparenty, majestatycznie się na piętrowe imperiały, mkną auta, dorobczy, suna powoli konne omnibusy (sic!). Mężczyźni czarni od słońca, jak prawdziwe cyganie, promieniają się z odkrytymi głowami. Kobiety (w miłośności przecięt) — zarówno „Vieux jeu, ale to ma swój styl dawny „królewski”. Od „Jana” do magnata węgierskiego

go cały naród używa tego koloru.

KAWIARNIA

Stolica węgierska pod wieloma względami nie zrzeka się swego klasycyzmu, Kawiarnie, olbrzymów takich, że Lurs z Se-madenim i Ziemianką zmieściły się z łatwością do jednego peszteńskiego, po cztery naraz patrzy na siebie z czterech rogów każdego carrefouru. A wszystkie przepełnione, wszędzie w porze wieczornej grzmią wimbaly Mikloszów i Jano-ni, zawadza skrzypki Rigów i Belów... Tak samo, jak przed wojną dwóch pinzerdów, jeden „starszy” i trzech pikolów napawiają dokola jednego gościa... Ale obsługa jest świetna, pinzerdzy w nienagannie skrojonych

frakach i niepokalanie białych gorcach, pomocnicy w niemieckiej niepokalanie białych kurteczkach... Serwis, jak przed wojną, bogaty i wytworny, pięknie rzucone szklanki z wodą podawanemu aż trzy podaje się do jednej szklanki kawy... I ani ta ostatnia, ani pićcywo (słynie rozki) nie straciły nic ze swego „królewskiego” smaku z przed wojny. I tak samo do rachunku procent za usługę nie jest wliczany, co kosztuje z reguły cudzoziemca drugą kawę z drugim rozkiem conajmniej... Wszystko tak jak było... Nowością jest tylko to, że do promadki napływających (zresztą tuziemiec zbyt hojny na „bakiszisze” nie jest) dochodzi jeszcze rząd węgierski, który od każdego rachunku pobiera 10 proc. podatku luksusowego... Luksusem nazywa się także ? ? ? w niektórych et-termach peszteńskich. Zresztą słuszenie... Ale przyznać trzeba, że jest to luksus w najlepszym przedwojennym gatunku, porównawczy od znakomitego co do

jakości i smaku mięsa, a kończąc na mleku, które tutaj dorównywa zupełnie szwajcarskiemu, tak jest smaczne i tłuste...

A CENY...

Ceny, jak były, tak są do dziś ściśle królewskie. Budapeszt był przed wojną jednym z najdroższych miast w Europie i takim, zdaje się, obok Wiednia pozostał. Przejazd tramwajem kosztuje 400 kor. węg. (około 5.000 mkp!), kawa 10.000, kurs dorożką conajmniej 50.000 naszych marczyn, gazetka 4.000. Hotel od 100.000 naszych począwszy; dla cudzoziemca podwójnie. (Polak, mimo sympatii, z jaką się do nas tutaj wszyscy odnoszą, nie jest wolny od tego haraczku). Obiad niskomniejszy 60.000, lepszy 100 do 150. To już nie jest nasza sól warszawska, to prawdziwie węgierska papryka, i to królewską... Natomiast teatr (których tutaj jest dwa razy tyle, co w Warszawie) są w tej chwili stosunkowo tańsze od naszych:

100.000 w pierwszym rzędzie na nasze pieniądze. Ale obiecuje od sezonu jesienno 100-procentową podwyżkę. Gaz i elektryczność przyrękiły swym abonentom te same siurprize, tramwaj mimo sprzeciwu opinii grozi 50 procentami, żywność skacze z dnia na dzień, koleje od 21 b. m. zdublowały stawki, pisma podnoszą lamenty, inteligencja zaczyna odmawiać sobie nawet przejazdu tramwajem, gdyż nie stać ją na to — tout comme chez nous...

NAPRZECIWKO

A życie w stolicy Węgier pły nie bujnym korytem. Z drugiego brzegu błękitnego Dunaju z ma jęstatycznym spokojem przylga da się temu widokowi — prawdziwy po królewsku na przepięknych wzgórzach rezydująca Buda.

W noc, gdy zapłoną na tych wzgórzach światła, a po lustrze nych taflach Duny mkną oświetlone stateczki (ach, kiedyż my uregulujemy naszą szarą Wisię!), — stolica Węgier ofiaro-

wuje zarówno indygenowi, jak i przygodnemu widok prawdziwie feeryczny...

Bo ze swymi szerokiemi ulicami i placami, z niekimi, prze bogatymi, nierzadko aż za wspa niałymi (parlament!) gmachami, z uroczym parkiem miejskim, pomnikami, mostami na Dunaju (jest ich sześć, o Warszawie, z tych dwa — arcydzieła!), z rozkoźnie urządzone rozrywkowo i leczniczo „Wyspą Małgorzaty”, ze swym nareszcie cudownym położeniem — Budapeszt był przed wojną i pozostał do dziś jedną z najpiękniejszych stolic na kontynencie.

I może dlatego właśnie społeczeństwo republikańskie madziarzy w poczuciu słusznej dumy restytuowało na gmachach publicznych zdrapane przez paromiesięczne rządy bolszewickie napisy: „Király”, co znaczy — „królewski”.

„Królewskim” bowiem pozostał republikański demokratyczny Budapeszt...

Bolnau, Gorczyński.

